

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Agientura „Kurjera” w Radomiu księgarnia Edwarda Suchańskiego ul. Lubelska № 25.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następne razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odrośzeniem
o domowi: rocz. nie 5 rb.
3 kop., półrocz. nie 2 rb.
10 kop., kwartal. nie 1 rb.
10 kop., miesięcz. nie 45
kop., tygodniowo 15 kop.
2 PRZESYŁKA POŚT.
Rocznie 6 rb., półrocz. nie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcz. nie 50
Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamiesz. 20 k.

№ 232.

Artykuły Techniczne, Pompy, Filtry

CZESŁAW RAKOWSKI Inżynier

BIURO TECHNICZNE, Lublin, Hotel Victoria

PRZEDSTAWICIELSTWA I SKŁADY

ELEKTRYCZNOŚĆ

Two Akcyjne

Siemens & Halske

ELEKTROWNIE

TELEFONY

SYGNALIZACJA

I T. P.

HYDROTECHNIKA

Dom Techniczno-Handlowy

G. A. Müller

WANNY

UMYWALKI

KŁOZETY

RURY I ŁĄCZNIKI.

MOTORY

„Ursus”

ROPOWE

NAFTOWE

LOKOMOBILE

o gazie ssanym.

400—4—2

Wentylatory, koła pasowe „Vindobona”.

nych na Jasnej Górze panujących stosunków.

Otóż w pierwszej linii zapytujemy się, z kogo rekrutują się ci, którzy nazywają siebie „stróżami najdroższego skarbu narodu”. Okazuje się, iż aby zostać Paulinem, trzeba mieć lat co najmniej 19, posiadać metrykę i świadectwo uwolnienia od służby wojskowej. Zaiste kwalifikacje dość nie wybredne, gdyż byłyby one niedostateczne nawet dla szkoły felczerskiej, a jednak wystarczają dla godności „stróżów najdroższego skarbu narodu”. To też nic dziwnego, że przy takich wymaganiach pisarz gminny Macocha przeobraża się w krótkim czasie na o. Damazego i z wysokości Jasnej Góry przemawia do polskiego narodu.

Bez przygotowania i bez nauki mają się ci ludzie za conajmniej kolegów kustoszów muzeum raperswilekiego, a co smutniejsze, iż rzeczywiście za takich są uważani.

Jak dalece jednak popęd do klasztornego życia u nas podupadł, dowodzi ten fakt, iż pomimo wszystko, nie ma przy takich nawet kwalifikacjach, amatorów na to uprzywilejowane stanowisko, tak na 50 miejsc w Częstochowie, aż 30 jest niezajętych, pomimo to, iż w Królestwie egzystują tylko 4 klasztory z nowicjatami. Ten brak kandydatów nie pozwala na podwyższenie cenzusu, obniżenie zaś wymagań—otwiera drzwi dla Macochów.

Okoliczność ta jest szczególnie niebezpieczną w Częstochowie, ponieważ klasztor ten rozporządza ogromnymi funduszami, ofiarowanymi przez pątników i administrowanymi bez żadnej kontroli społeczeństwa, które te sumy ofiarowuje.

Otóż nic jak pieniądz, a szczególnie pieniądz nie kontrolowany, nie jest większym elementem destrukcyjnym dla ludzi idei. Czyżby więc nie warto zalecić trochę oględności w tej mierze dla naszego ogółu, gluchego na inne cele społeczne, chociażby ze względu, iż zbyt hojne datki przyczyniają się jedynie do demoralizacji o. Paulinów? I czyż nie szalonym marnotrawstwem byłyby na przykład miljonowe wydatki na koronację, wywołane ostatecznie na skutek kradzieży dokonanej przez o. Paulina?

A dalej czyżby już nie był czas, aby o. Paulini poszli za przykładem dużej ilości proboszczów, którzy nakoniec nauczyli się zdawać rachunki z każdego grosza przed dozorem kościelnym? Daleko trudniejszym a prawie niepodobnym wydaje się mi natomiast poprawa ludzi. To trudno—duch askezy średniowiecznej zamarł u nas w Królestwie—kandydatów odpowiednich brak—i dlatego w naszych czasach klasztory są bezdusznym anachronizmem, przeżytkiem bez treści i przyszłości.

Nie wierzę więc w żadne reformy o. Pau-

Nowość!

Restauracja przy Handlu Win
S. RAKSZEWSKIEGO
wprowadziła kuchnię pod ręczną
wiedeńską i wydaje codziennie gorące zakąski w
kilku odmianach od 5 kop., od godziny 11 rano.
409—2—2

LAKTOBACYLLINA

Mleko kuracyjne. Leczy choroby żołądka
i kiszek. Proszek i pastylki na składzie.
Kefir leczniczy. — CZECHOWSKA № 5.

403—13 1

Dr. A. Staniszewski

przeprowadził się

na ul. Szpitalną № 9, dom Witkowskich na dole.
395—4—4

Zbrodnia Częstochowska.

Sensacyjna wiadomość o ohydnej zbrodni świętokradztwa i morderstwa dokonanych przez o. Paulina Damazego, równa się bankructwu. Wyrazili to najlepiej sami ojcowie Paulini w swej odezwie—mówiąc, iż „obecna zbrodnia wzbudza tylko drżenie i lęk, czy przez nią nie zachwieje się wiara Narodu wobec ogromu nieszczęścia, jakie nas przyniosło”.

To też na ratunek zagrożonej firmy spieszą w pierwszej linii naturalnie „Kurjer Warszawski” i inne dzienniki, przestrzegając, aby społeczeństwo powstrzymało się od uogólnień w swych oskarżeniach. Analogiczną akcję prowadzi już także pewne koło warszawskiej „inteligencji”, chcąc tłumną kondelacyjną wycieczką podnieść u-

padłego ducha o. Paulinów—i ratować co najmniej pozory. Najtrudniejszym jednak szkopułem dla całej ratunkowej akcji—jest jak słusznie „Gazeta Warszawska” zaznacza, właśnie odezwa o. Paulinów niedłatego, iż kto się uniewinnia—ten się często oskarża, ale ponieważ jest to akt protestu i buntu przeciwko dotychczasowemu kierunkowi wielce wychwalanego ojca Rejmana.

Odezwa jest szczerą—i dlatego paraliżuje ona w wysokim stopniu wysiłki hipokrytów. Pisali ją nie dyplomaci w guście Rejmana, ale ludzie prostej wiary, pisali „odruchowo”, a więc naturalnie nie po myśli zwolenników doktryny obłudy społecznej.

Z „odezwy” wynika bowiem niewątpliwie, iż po za zbrodniczym temperamentem o. Damazego, egzystowały jednak w klasztorze warunki umożliwiające ten czyn ohydny. Ojcowie Paulini sami nam mówią, iż źle się działo w zakonie i źle rządził o. Rejman. Ojcowie Paulini sami żądali reformy, której społeczeństwo przez „niewczesną ingerencję” przeszkodziło.

Spółeczeństwo nasze było więc więcej paulińskim od Paulinów—i źle się przysłużyło zakonowi przez zbytnią adorację o. Rejmana—i uważanie za tabu wszelkiej krytyki jego działalności.

Wobec tak przez samych o. Paulinów postawionej kwestii — przypuszczamy, iż trwanie w dalszym ciągu na stanowisku „Kurjera Warszawskiego”, t. j. dołożenie wszelkich starań, aby sprawę jaknajszybciej zatuszować za pomocą nowego tabu—nie jest obecnie wskazanym, a raczej przeciwnie wypada nam z możliwym obiektywizmem doszukiwać się przyczyn tych smut-

linów, ale to nas tak dalece nie obchodzi. Czego jednak mamy prawo od nich żądać, to jest sumiennego i kontrolowanego administrowania grosza publicznego—ofiarowanego przez najbiedniejszych w celach filantropijnych.

Przyznam się na koniec, że nie rozumiem dlaczego to z takim uporem przez dzienniki wszystkich prawie odcieni—Częstochowa traktowana jest jako rodzaj spójni narodowej w guście igrzysk olimpijskich lub delickiej Pytii u Greków.

Na korzyść tego porównania możnaby przytoczyć jeden jedyny fakt—gromadnego schodzenia się prawie całego polskiego narodu u stóp Jasnej Góry. Ale żaden Herodot nie czyta tam dziejów Narodu i nie słyszy się nawet legendy z Gigantomachji, a jest to zwyczajna katolicka miejscowość o cudotwórczej renomie taka sama jak np. Lourdes we Francji. Ale któremu francuzowi najbardziej katolickiemu—przyszłoby do głowy, iż Lourdes jest główną spójnią narodu francuskiego?

Trzeba już nam raz wybrać z tego fatalnego nieporozumienia.

Bo jeśli rzeczywiście Częstochowa jest tą spójnią narodową za jaką chcę uchodzić, to ojcowie Paulini jako gospodarze Jasnej Góry są rzeczywiście stróżami najświętszego skarbu Narodu—zatem niejako przewodnikami naszymi i za takich uważa ich ciemna masa. Do jakich by to następstw doprowadziło—poucza nas najlepiej obecny skandal.

Jeśli zaś tego nie chcemy, to pozostawmy Częstochowę żadnej cudowności masie—uważajmy ją za nasze Lourdes rodzinne—i odseparujmy nasze sprawy narodowe od ojców Rejmanów lub Damazych.

W tym oświeceniu zbrodni Częstochowska, przerażająca swą okropnością duszę naszą polską—staje się prostym klasztornym skandalem—dość częstym w tym przeżytku średniowiecza, nad którym możemy ze spokojem przejść do porządku dziennego.

M. Biernacki.

Odezwa oo. Paulinów na Jasnej Górze.*)

Częstochowa 5 października. Wobec stwierdzonego udziału Damazego Macochy, Paulina w ohydnej zbrodni morderstwa, oo. Paulini, ciężko dotknięci straszną złością Boga w miejscu szczególnej czci jego Matki od wieków poświęconem, dotknięci sprofanowaniem tej Jasnej Góry, będącej twierdzą ducha Narodu, dotknięci wreszcie pohańbieniem swej Matki zakonu czują się w obowiązku najwyższym bólem i oburzeniem przeciw ohydnej zbrodni zaprotestować i wobec świata i Narodu z całą mocą zaznaczyć, iż najmniejszego nie mieli w niej udziału.

My, niegodni stróże najdroższego skarbu Narodu, pojmujemy cały bezmiar zbrodni, wobec której zda się nić i błędnie świętokradzkie znieważenie cudownego obrazu i odarcie go z kosztownych koron i szat.

Tamta zbrodnia dla zakonu naszego była to klęska i ból—obecna jest hańba; tamta wywołała po całej ziemi polskiej nieprzerwaną ekspiacyjną nabożeństwa, zakończoną epokową niezapomnianą chwilą koronacji, która zwiększyła w Narodzie część i miłość dla naszej Jasnogórskiej Pani—obecna wzbudza tylko drżenie i lęk, czy przez nią nie zachwieje się wiara Narodu wobec ogromu nieszczęścia, jakie nas przygniotło. Złamani, bezradni w miłosierdziu Boga jedynie całą ufność naszą pokładamy i odruchowo tylko raz jeszcze wobec Kraju całego protestując, zapewniamy, że wszelkich dołożymy usiłowań, aby świętobliwym i zacnym życiem odpowiedzieć szczytnemu powołaniu stróżów, miejsca świętego.

Od kilku lat czyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby na drodze legalnej zaprowadzić ściśle przestrzeganie reguł i konstytucji zakonu. Nie od nas jednak zależało zmienić przepisu prawa państwowego, który czuwania nad karnością zakonu nie całemu zgromadzeniu, lecz jednej tylko osobie powierza. Przed paru miesiącami, opierając się do dykcji stolicy świętej przez obecnie panującego Monarchę Najwyższej zaakceptowanej, staraliśmy się przepis rządowego prawa ku lepszemu pełnieniu cnót zakonnych wykorzystywać, zmieniając osobę kierującą. Jak wówczas zwróciliśmy się z prośbą do społeczeństwa, aby niewczesną ingerencją swą nie przeszkodziło nam w podjętym dziele reformy, tak i dziś znowu zwracamy się do społeczeństwa, prosząc o sprawiedliwość, by za zbrodnię jednostki nie piętnowało zakonu.

Przepraszając Boga za przyczyną Najświętszej Panny Marii Jasnogórskiej za zbrodnię przez nieszczęsnego brata popełnioną wzywamy cały kraj do udziału w ekspiacji za bezmierną złością miejsca świętego i—przebiegania Boga. Ojcowie Paulini w cudownej kaplicy na Jasnej Górze codziennie odprawiać będą msze święte wynagradzające, w przyszłą zaś niedzielę 9 października ekspiacyjną nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

oo. Paulini

*) Odezwę niniejszą podajemy tytułem dokumentu.

Czas jechać do Sokołówka!

Ma już wieśniak polski parę szkół gospodarczo-rolniczych, w których się może nauczyć wiele. — Ale mało jest jeszcze takich szkół, w których by mu — obok wiedzy rolnej — budził śpiącą duszę, rozwijał poczucie godności ludzkiej i obywatelskiej, i wdrażali do samodzielnego radzenia sobie w życiu.

Taką szkołą rolniczą, która choć młoda jeszcze i niezasobna w środki pieniężne, daje swym wychowankom to wszystko, jest — Sokołówek.

Gdzież on się znajduje?

Jestto fundacja szlachetnie myślącego ziemianina z ziemi płockiej, p. Klonowskiego, dzwignięta i urzeczywistniona przez wspólne wysiłki wielkiego społecznika z ciechanowskiej ziemi, dra Rajkowskiego i całej grupy ludzi zbliżonych z nim ideowo, a grupujących się koło Towarzystwa Kultury Polskiej w Ciechanowie i Kółek rolniczych im. Staszica. Istnieją te kursy rok drugi i pięknie się rozwijają, bo mają za granitowe oparcie nietylko 16-włókowy folwark, zapisany przez ofiarodawcę, ale i miłość gorącą dążącego do lepszej przyszłości ludu.

Ma ta szkoła — a ściślej mówiąc: te zimowe kursy rolnicze, świetnie obsadzony dział rolniczo-przyrodniczy bo wykłady z tego działu prowadzi znakomity fachowiec, chlubnie znany w Europie i u nas, b. dyrektor szkoły rolniczej w Wyszku na Morawach, p. Zdenko Gayer, który nietylko kształcił w uczniach dobrych, racjonalnie przygotowanych do prowadzenia ulepszonej gospodarki rolników, ale i wychowuje ich na ludzi samoistnych, nowoczesnego typu.

Oprócz świetnych wykładów rolnych, przyrodniczych, oraz z dziedziny rachunkowości rolnej, hodowli i mleczarstwa, prowadzonych przez p. Gayera, uczniowie mają jeszcze pogadanki ogólnokształcące, które rozwijają ich umysł wszechstronnie i zaokrągla i uzupełniają ich wiadomości z dziedziny prawa, nauk społecznych, higieny itp.

W szkole panuje duch nowoczesnego demokratyzmu, uczniowie mają dużo swobody, sami są obowiązani czuwać nad ładem i porządkiem życia szkolnego, niema też kontroli nad książkami i piśmami, jak również niema jej nad przekonaniami uczniów.

Kursy zaczynają się dnia 1-go listopada i trwają do 1-go kwietnia — tak więc, uczestnik kursów może odjechać gospodarstwo wtedy, gdy właściwie małorolny niema prawie nic ważnego do roboty, a po skończonym kursie, zasobny w wiedzę, po upływie 5-miesięcy wraca wtedy, kiedy to czas z pługiem i celnym ziarnem do siewu wyruszyć w pole.

Nawet najmniejszego zamożnego gospodarza stać na wystanie syna, a jeśli sam młodszy i ruchliwy, to i samemu jechać nie zawadzi do onej, ludowym duchem owianej szkoły; bo koszty są niewielkie: nauka bezpłatna, a za życie na miesiąc tylko 5

J. HEMPEL.

12

O SZKOLE.

Opowiadanie z życia osadników polskich w Paranie.

Jeden tylko Myszka podał mu rękę na pozegnanie, ale i on widząc znowu nie wiedział, co myśleć o tym wszystkim, bo odszedł nie rzekłszy ani słowa.

Przeciwnicy szkoły, liczna grupa najgłupszych, co siedzieli na dole nad rzeką, a z nimi wszystkie baby, nie taili swego tryumfu i, wracając do domu, głośno wydziewiali głupotę i niedołęstwo nauczyciela, unosząc się jednocześnie nad dobrosią i mądrością księdza.

— Ja tam więcej mego chłopaka posyłać nie będę — mówił Wawrzen Łopata. Ma się czego nie uczyć, to niech przynajmniej koło domu co zrobi.

— A bo i nie warto — przytwardziła mu stara Sobkowa. Jak ma być szkoła i nauczyciel, to niech będzie dobry. Mam pieniądze tylko po próżnicy wydawać, to wolę, że dziewczucha w domu zostanie i małych dzieci dopilnuje.

— Jak przyjechał, to powiadały, że taki mądry, taki nauczny nauczyciel; a tu masz je-

go mądrość. Dodał Michał Sobek, co żonę we wszystkim basował.

— Ja tam zaraz widziałam, że on do niczego — mówiła Sobkowa. Małe to, nikiel piskle, słabizna taka, że kopnąć nie byłoby co — a chciałby być nauczycielem? Sam się naucz pierwszej, nim drugich uczyć się weźmiesz...

— A kto wszystkiemu winien jak nie Myszka? Zapytał Cieślak, który z Myszką o miedzę siedział i ploty na jego grunt przesuwali, choć sam swojego obrobić nie był w stanie.

— Myszka, toć Myszka — podchwyciła Sobkowa. Ten mądrała, co to mówił, że księdza nam wcale nie potrzeba, bo i bez księdza żyć można. Ot przyjechał ksiądz i zaraz w kolonji zrobił porządek, zaraz pokazał, co złe, a co dobre; i Myszka z całym swoim wielkim baranem rozumem musiał cicho siedzieć.

— Gadajta tam, gadajta — ozwał się, milczący detąd Kowalski — taka szkoła potrzebna; złe będzie, jak dzieci bez jakiegokolwiek uczenia będą wyrastały.

— Toć nikt na szkołę nie gada — odrzekł mu Cieślak — ino na nauczyciela, co go zmienić trzeba.

— Ksiądz mi mówił, jakem była u niego w poniedziałek, że jak nam będzie potrzebna nauczyciela, to ksiądz zaraz napisze — i przyjedzie z

Europy taki prawdziwy, przez księży nauczony a nie łazęga jakiś bezdomny. Powiedziała Sobkowa.

— Przyjedzie, albo nie przyjedzie — mówił powoli Kowalski — a szkoła tymczasem bez nauczyciela zostanie.

— Owa! wielka mi biada! — zawołała Sobkowa — żeby tylko takie były na świecie. — Ksiądz także powiedział, że jak się będą w kolonji o nauczyciela kłócić, to najlepiej ze szkoły zrobi kaplicę i będzie spokój i błogosławieństwo boże.

— Dobrze ksiądz powiada — przytwardził Łopata, któremu składki na szkołę okrutnie dokuczały.

Pan Stanisław tymczasem powolnie powlókł się do szkoły. Siadł na schodkach werandy, oparł głowę o słup i został tak w przygnębieniu, rad, że cisza nareszcie; — zdawało mu się, że sen jakiś okropny przewalił się przez niego i otrząsnąć się jeszcze z tej mary nie może. Siedział nieruchomo, beznadziejny, z uczuciem, że rozdeptany, niewiadomo za co spoliczkowany został.

D. c. n.

rb. się płaci, co za cały kurs wynosi 25 rubli. Wyprawa też nie kosztowna, bo trzeba z sobą zabrać: siennik, 4 koszule, 4 ręczniki, tyleż prześcieradeł i ze 2 poszewki, odzienia na dwie zmiany no — i paszport.

Ot i cała wyprawa. A dojazd do Sokołowa taki, że bilet wykupuje się z Warszawy z dworca kolei nadwiślańskiej do Ciechanowa a stamtąd już do szkoły w Sokołowie jest tylko 6 wiorst od kolei. Pisać o zapisanie na listę kandydatów trzeba do pani Doktorowej Zienkiewiczowej w Ciechanowie, poczta Ciechanów gub. płocka. I trzeba się spieszyć, bo miejsc niewiele.

Ci, co chcą tam jechać winni mieć 16 lat skończonych ale bardziej pożądaną jest młodzież starsza 18-to i dwudziesto paroletnia a nawet gospodarze starsi umiejący pisać, czytać i rachować z głową otwartą. Tacy niech tam jadą a skorzystają wiele. A kto ciekawy, czy ta szkoła zimo wa daje korzyść dla umysłu, serca i ducha, ten niech uważnie przeczyta w № 38 „Zarania” list byłego Sokołowiaka, zachęcającego na podstawie własnego doświadczenia—innych, aby tam jechali, gdzie on tyle skorzystał choć jadącemu do szkoły 24 letniemu gospodarskiemu synowi „doświadczeni” sąsiedzi mocno to odradzali. Może być tak i z Wami. A i wy wszyscy, którzy dacie ten dowód odwagi, że pojedziecie do szkoły wyklinaanej na równi z Kruszyńkiem i Gołotczyzną przez różne ciemne duchy wiedźcie, że niejedna przykreść będzie później do Waszego nazwiska jako „Sokołowiaka” przyczepiona. Ale godzi Wam się na to odważyć, bo drugiej szkoły takiej, w której by nauczyciele widzieli w Was ludzi—braci, drogocenny materiał, mający służyć pod gmach sprawiedliwszego ustroju — nie znajdziecie w całym kraju.

A więc: wejdźcie w głąb własnego ducha, porachujcie się z siłami własnymi — a jeśli Wam sumienie powie, że Wasze miejsce jest tam, gdzie świeci istotna światłość i nieprzyjemna żadną ośloną prawda, jedźcie do Sokołowa.

Jedźcie — a wracajcie stamtąd potym, ze śmiałym, godnym dzielnych Sokołów szumem skrzydeł rwących się myślą w podniebne szlaki, gdy dłoń ochoczo po staremu, z miłością odwieczną Waszą, a jeno z domieszką nowoczesnej wiedzy—czarną matkę ziemię uprawiać będą.

Stefanja Bojarska.

Nie dość mieć ducha trzeba jeszcze woli. Bez woli człowiek uleść może morałowi epoki. Tam dopiero, gdzie tworzy wola, gdzie napór duchowy działa, powstaje życie wielkie. Gdzie zaś życie tworzy się samo, powstaje wegetacja, spopolitowanie nawet wartości duchowych.

Monsalvat.

Informacje.

Sprawy oświatowe. Ministerjum spraw wewnętrznych nadesłało gubernatorowi warszawskiemu teks nowego prawa o funduszach na budowę szkół ludowych i o wydaniu zasiłków ze skarbu na budowę szkół.

Ministerjum poleca, aby przepisy te były rozესłane wszystkim burmistrzom i prezydentom miast oraz gminom dla odczytania ich mieszkańcom. Jednocześnie naczelnikom powiatów polecono kierować się nowymi przepisami w razie składania przez ludność podań o wyjednanie zasiłków na budowę domów szkolnych. Pożyczki na budowę szkół mogą otrzymywać zarządy gminne i wsie. Pożyczki wydawane są na termin 25-letni w wysokości połowy kosztu budowy całej szkoły.

Reformy kolejowe. Ministerjum komunikacji zwróciło uwagę na to, że wagony klasy I chodzą niekiedy w pociągach zupełnie puste, a więc są zbyt ciężkie. Obecnie opracowuje się projekt wprowadzenia jednakowych pod względem urządzenia wewnętrznego wagonów klasy I i II. Różnica polegać będzie na tym, iż podróżny, opłacający bilet do klasy I, korzystając będzie mógł z dwa razy większej przestrzeni miejsca w wagonie, niż podróżny, który bilet wykupił do klasy II. Tym sposobem w jednym i tym samym wagonie mieścić się będą podróżni klasy I i II.

Pamiętajmy o potrzebach szkolnictwa naszego.

DRZAZGI.

Jakiegoś złodzieja zdradził podobno guzik, który mu się w czasie wyprawy nieszczęśliwie oderwał, przepraszam—od spodni. Zdradził i zgubił.

Łaczej było na Jasnej Górze. Nie dlatego że by przeznacny Paulin nie nosił spodni, nie! Ale on guzik miał dobrze przyszyty (przez p. Wacławę) i dlatego tam w grę musiała wejść rogózka. Jak się władzę z tą rogózką zaczęły nosić, to i trafiły do samego klasztoru.

Biedni Paulini! „Złamanii, bezradni” cóż mają teraz robić? Naturalnie „w miłosierdziu Boga jedynie całą ufność pokładają”... Bo to proszę państwa, kiedy obraz okradziono, to odbyła się „koronacja”, która zwiększyła w narodzie cześć i miłość dla naszej Jasnogórskiej Pani” w postaci krwawo zapracowanego grosza, wysyłanego na „potrzeby” kościoła, obrazu i przeznacnych ojczulków.

A teraz? Ta druga zbrodnia?

Zbrodnia obecna „wzbudza tylko drżenie i lęk, czy przez nią nie zachwieje się wiara narodu wobec ogromu nieszczęścia, jakie nas (t. j. Paulinów) przygniotło”, a ponieważ wiarę w dzisiejszych zmaterializowanych czasach należy obliczać w rubelkach, podzielać więc obawę ojców z Ciemnej Góry, że mogą im się djabło ukorcić dochody. A z czego by wówczas płacili mieszkania dla „kuzynek” w Alejach?

Tu jest sęk...

A gdyby tak „w miłosierdziu Boga całą ufność położywszy „odruchowo” jeszcze raz wobec całego kraju zaprotestować”, a później zapewnić „ze wszelkich się dołoży usiłowań, by świętobliwym i zakonnym życiem odpowiedzieć szczytnemu powołaniu stróżów miejsca świętego?”

A gdyby „wezwać cały kraj do udziału w ekspiacji” ot, taniutko! Po rubelku od głowy?

Myślę, że to jedyny sposób wyjścia z kłopotliwego położenia i zapewne w tym też celu wydali ojcowie swą odezwę, z której ustępy powyżej cytuję.

Najważniejsze—to pozostać „stróżami miejsca świętego”, bo to daje możność łupienia skóry z baranków, obdzierania matki boskiej z sukienek, utrzymywania w Warszawie utrzymanek i t. d. Ano! Szczęść Wam boże, ojcaszkuwie...

Miał Lublin „ciocię Borowską”

Ciemna ma Góra Paulinów...

Częstochowa górą!

R. Ciekawski

Echa polityczne.

Revolucja w Portugalji. Prasa madrycka coraz wyraźniej stara się dać do zrozumienia, że Anglja pomagała w skrytości do wywołania przewrotu. Gazety podkreślają szczegół, że wybitni przewodcy rewolucjonistów portugalskich bawili kilka dni temu w Londynie, przedstawili rządowi plan i uzyskali nań aprobatę Anglii pod warunkiem, że rodzina królewska otrzymała pozwolenie bezpiecznego wyjazdu. Także fakt, że bezpośrednio po wybuchu rewolucji znalazł się pancernik „Newcastle” pod Lizboną, przypisują dokładnym informacjom, jakie miał rząd londyński o wybuchu rewolucji.

Do Berlina nadeszły pierwsze autentyczne wiadomości o przebiegu rewolucji portugalskiej Flota otrzymała rozkaz odstąpienia od rządu w środę, wskutek czego wybuch przyspieszono o jeden dzień. W poniedziałek tłum z przywódcami republikańskimi na czele, udał się do koszar 16 go pułku piechoty, pozyskanego dla rewolucji. Bramy koszar natychmiast otwarto i tłumowi rozdano broń. Potym udano się do koszar 1-go pułku artylerji, który się do ruchu przyłączył. Wytoczono armaty na miasto.

Na wiadomość o tym wyruszyły wojska, wierne królowi i rozpoczęła się strzelanina, jednocześnie zaś z okrętu bombardowano zamek. Miasto drżało w posadach. Milicja konna ruszyła do ataku na rewolucjonistów. Rozpoczęto strzelać do wojska z armat. Z wyjątkiem 3-ch żołnierzy wszyscy zginęli. Wojska wierne królowi raziły mocno rewolucjonistów. W centrum miasta zebrał się monarchisci z głównymi siłami i rozpoczęli mordercze ostrzeliwanie. Wreszcie monarchisci po dwóch dniach walki złożyli broń poczym zaczęto proklamować republikę.

Walki uliczne w Lizbonie trwały ogółem około trzydziestu godzin. Piechota obsadziła wiele domów, obwarowując się w nich, artylerja skierowała armaty w ulice i place. Republikanie posuwali

się coraz dalej, wybierając wojska królewskie zmuszając oficerów do złożenia broni, a żołnierzy do przejścia na stronę rewolucji. Przez cały dzień walczone zacięcie. Losy rozstrzygnięto dopiero zdobycie arsenału i nadejście posiłków z przedmieść i okolic Lizbony. Broń znajdującą się w arsenale, rozdzielili rewolucjoniści między mieszkańców miasta, którzy powiększyli szeregi zbuntowanych, prócz tego—z przedmieść naciągnęło około 8000 ludzi dobrze uzbrojonych. Wskutek tego część wiernych jeszcze oddziałów, widząc niemożliwość dalszego oporu, poddała się i złożyła broń. Na wszystkich gmachach rządowych pojawiły się sztandary republikańskie, ludność zaczęła wychodzić na ulice, wznosząc okrzyki na cześć republiki.

Z ziem polskich.

Śledztwo w sprawie jasnogórskiej postępuje nieustannie. Żonę zabitego Macocha, aresztowaną w Miechowie, sprowadzono już do Częstochowy i osadzono w więzieniu. Damazego Macocha widziano w Gołonogu i w Łazach, w sutannie z walizką w ręku. Pragnie on przedostać się za granicę. Policja warszawska w dniu wczorajszym w dwóch bankach, przy ul. Włodzimierskiej i Królewskiej, różne depozyty na ogólną sumę kilkunastu tysięcy rubli, bądź to na imię Damazego Macocha, bądź też jego bratowej.

Policja łódzka dokonała rewizji u rodzonej siostry Wacławowej Macochowej, zamężnej za urzędnikiem pocztowym w Łodzi Ludwikiewiczem. Zabrano różne fotografie, listy i korespondencje. Aresztowano również w Łodzi 19 letniego Krzyżanowskiego, ucznia gimnazjum, rodzonego brata Heleny Macochowej.

Na podstawie pewnych poszlak, w tej chwili jeszcze nie zupełnie ugruntowanych, przypuszczają, że Wacław Macocha używał Damazy za pośrednika w sprzedaży kradzionych z obrazu częstochowskiego kosztowności i pereł. W celi Damazego znaleziono liczne fałszyfikaty pereł. Prawdopodobnie służyły one Damazemu do zamiany. Według przypuszczenia tego, Damazy wyjmował od dłuższego czasu pereł prawdziwe, a na ich miejsce wkładał fałszyfikaty, niezwykle cenne zaś skradzione sprzedawał za pośrednictwem Wacława Macocha zagranicą.

Przyjmując hipotezę tę za punkt wyjścia — są pogłoski, że pewnego dnia ktoś z współbraci zakonnych zauważył tę zmianę pereł. W ciszy klasztornej rozpoczęły się narady, jakby się można było salwować z tej fatalnej pozycji.

I wtedy to, wobec grożącego zakonowi ujawnienia fatalnej wymiany kosztowności na fałszywe, wobec strasznej za taką kradzież, popełnioną przez złodzieja „domowego” odpowiedzialności — przed społeczeństwem, chwycono się ostatecznego, bardzo ryzykownego kroku. Symulowano świętokradztwo.

Wprawdzie z powodu świętokradztwa tego, poczęto szemrać przeciwko niedostatecznemu ze strony Paulinów nadzorowi nad klejnotami jasnogórskimi, ale ostatecznie świętokradztwo uznano za siłę wyższą, nie plamącą czci stróżów obrazu.

Kto w całej tej możliwej komedji brał udział poza Damazem, jego służącym Stanisławem Załogą i Wacławem Macochem (pośredniczącym w sprzedaży łupów)—na razie niewiadomo.

Zaznaczyć należy tylko, że jeszcze w ciągu dochodzenia pierwsiastkowego, bezpośrednio po wykrytym świętokradztwie, mimo najwidoczniej sabrykowanych mylnych śladów, powstało silne przekonanie wśród prowadzących dochodzenie, jakoby zbrodnia dokonana została w murach klasztornych.

Przekonanie to poparte było faktem znamienym.

Oto zauważono po przyjeździe władz śledczych odblask palców świętokradcy na ścianie.

Gdy w kilka godzin potym chciano ślady te fotografować, zniknęły one w sposób tajemniczy.

Fakt ten naprowadził władze na domysł, że jeśli świętokradztwo nie zostało spełnione wewnątrz murów, to w każdym razie wspólnik ukrywać się musiał w murach klasztornych.

Jak się obecnie okazuje, w czasie świętokradztwa o. Damazego nie było na Jasnej Górze.

To naprowadzałoby na przypuszczenie, że zbrodniarz ten bezpośredniego udziału w ostatecznej mistyfikacji nie brał.

Biskup tyraspolski każe palić książki. Biskup tyraspolski ks. Kessler, wydał list pasterski, w którym między innymi przepisami obowiązującymi duchowieństwo zamieścił w sprawie bibliotek i czytelnik następujący nakaz:

Biblioteki i czytelnice znajdujące się w zabudowaniach kościelnych, mają być przejrane przez proboszcza, a wszystko cokolwiekbądź sprzeciwia się wierze i moralności, powinno być spalone. Gdyby się Towarzystwa na to zgodzić nie chciały, ma być biblioteka z domu kościelnego natychmiast usunięta. Jeżeli zaś Towarzystwo zgadza się na ostatni warunek, to biblioteka zostać może, lecz powinna podlegać surowej i sumiennej kontroli proboszcza.

Two krzewienia oświaty w Łodzi rozpoczyna w dniu 9-ym b. m. na nowo swoją działalność całym szeregiem ułożonych odczytów.

Do łódzkiego biura emigracyjnego zgłasza się coraz więcej tkaczy żydów, z zamiarem wyemigrowania do Petersonu, gdzie tkacze są bardzo poszukiwani i dobrze płatni.

Kara prasowa. Redaktor tygodnika „Ziarna” p. Stanisław Bełza, skazany został w drodze administracyjnej na rb. 50 kary za artykuł p. n. „List z mojej pracowni”.

Śledztwo w teatrach warszawskich. Śledztwo wdrożone przez komisję senatora Neudhardta w sdrawie administracji warszawskich teatrów rządowych, wzięły obecnie w swe ręce władze sądowe. Sądzą śledczy do spraw szczególnej wagi, Zolotnickij, jak donosi „Kur. Warsz.” rozpoczął przesłuchiwanie personelu administracji teatrów.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Na Two przyjaciół młodzieży szkolnej złożono w redakcji naszej bezimiennie rb. 1, z okazji zbiorowego wystąpienia w obronie dr. Biernackiego i w celu wyrażenia solidarności ze słuszną sprawą autora „Bagienka”.

Sprawozdanie. W sobotę d. 1 b. m. w salach cukierki WP. Rutkowskiego, dzięki inicjatywie i zabiegom W. Pani Juljusowej Vetterowej odbyła się na rzecz Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży wenta pn. „Czarnej Kawy” przy łaskawym współdziałaniu czynnym całego grona pań i panów, które osobom, składającym ofiary na cel wyżej wskazany, wywzajemniały się gustownymi pocztówkami i świeżymi kwiatami. Przez cukierkę przesunęło się dużo osób miejscowych i przyjezdnych, a nikt nie skąpił bodaj drobnego datku dla zasilenia pożytecznej instytucji, która też z tego źródła osiągnęła doraźnie 254 rubli, a następnie od osób nieobecnych w cukierki i od instytucji kwoty następujące: od WPani Mieczysławy Wolskiej 3 rb., WPani Edwardowej Krauzowej 1 rb., WPana Józefa Żeliszewskiego 3 rb., od Banku Handlowego w Łodzi—Oddziału w Lublinie 25 rb. od Kasy Przemysłowców lubelskich 10 rb. i od T-wa Kredytowego miejskiego 10 rb. Ogółem przeto do kasy T-stwa przyjaciół młodzieży wpłynęło 306 rb.

Podziękowanie. Zarząd T-wa przyjaciół uczącej się młodzieży składa niniejszym serdeczne podziękowanie wszystkim Paniom za ich trudy i ujętą gotowość przyjęcia z pomocą T-wu; dziękuje również gościnnemu gospodarzowi W.P. Rutkowskiemu za użyczenie lokalu; wogóle zaś z uznaniem i zadowoleniem stwierdza odczucie potrzeb młodzieży naszej przez społeczeństwo, które też ofiarnością swoją stara się im choć w części zaradzić. A że potrzeby są wciąż wielkie — nie ustajmyz w pracy i ofiarności nadal w tym kierunku!

Odczyt. Bilety na odczyt piątkowy D-ra Tad. Konczyńskiego „O Grunwaldzie w twórczości polskiej” są już do nabycia w cukierki W. Rutkowskiego.

Ze świata.

Profesor Leyden. W Berlinie zmarł słynny internista dr. Ernest von Leyden. Medycyna traci w nim najwybitniejszego z lekarzy. Nie zamykał swej wiedzy w zakresie jednej specjalności: jego działalność i teoretyczna obejmowała cały organizm człowieka. Czynił badania nad: rakiem, zapaleniem nerwów nad chorobami płuc, nerek i serca. Był niemal twórcą fizykalno-dietetycznej terapii, należał do najgorliwszych bojowników zwalczających tuberkulozę.

Świątynia „radu”. Pracę nad budową Instytutu radjumicznego, gdzie odbywać się będą dalsze

doświadczenia z radem pod kierownictwem p. Curie-Skłodowskiej, postępują szybko naprzód. Nowy gmach mieścić będzie wielką amfiteatralną salę dla wykładow i bibliotekę, koło której ugrupowane będą sale seminaryjne i laboratorja.

Obok głównego, budynku stanie mniejszy pawilon, który już nazwano „świątynią radu”. Tam będą przechowywane cząstki tego rzadkiego metalu w sali wyłożonej izolującymi płytami, jedynymi, które mogą skutecznie „zamknąć” promienie radu.

Telegramy.

REWOLUCJA W PORTUGALJI.

Kolonja 8 października. Do „Koeln. Ztg.” donoszą z Lizbony: Świadkowie odjazdu króla i rodziny królewskiej z Lizbony opowiadają, że książę Oporto, płacząc, mówił, iż opuszcza z wielkim bólem ukochaną ojczyznę. Dalej książę mówił, że przyczyną upadku monarchji jest fatalny wpływ królowej-matki, która księciu uniemożliwiała udzielanie królowi rad liberalnych. Król zęgnął się uściśnięciem ręki z rybakami. Król był bardzo wzruszony, ale zarazem wesół i zadowolony, że tracąc koronę, uciec może. Królowa-matka natomiast zgrzytała zębami i groziła zemstą po powrocie.

Rio de Janeiro 9 października. Ludność rozentuzjazmowana doniesieniami o utworzeniu pokrewnej republiki portugalskiej, przebiega ulice miasta, śpiewając „Marsyljanke” i wołając: „Niech żyje republika portugalska!”

Paryż 9 października. Telegramy z różnych źródeł zapewniają, że w Lizbonie panuje już spokój. Ogólną liczbę ofiar rewolucji podają na 3 tysiące, z czego na Setubal przypada 900.

Odpowiedzi od Redakcji.

Autorowi wiersza p. t. „Pieśń żeglujących”. Wiersz, pomimo pięknej, zawartej w nim myśli, zupełnie nie nadaje się do druku. Powodów wyłuszczać nie możemy, bo mustelibyśmy powiedzieć cały wykład o pisaniu wierszy. Czybyście Szan. Panie nie zechcieli zamiast wierszy przysłać nam czasami jaką rzeczową korespondencję o sprawach i stosunkach najbardziej Was obchodzących?—Takie korespondencje są nam bardzo potrzebne i przypuszczam, że łatwiej o nie porozumielibyśmy się, niż o wiersze. Napiszcie o tym, co za złe koło siebie uważacie, co zmieniłbyście, aby wam i otaczającej was gromadzie było lepiej. — Takie korespondencje przyniosą pożytek wam samym, waszemu otoczeniu, które w nich uświadomi sobie swoje biedy a i szerszym czytelnikom „Kurjera” przydadzą się takie wiadomości.

Wiersze są piękną rzeczą, ale do pisania ich potrzeba nietylko specjalnego uzdolnienia, lecz także specjalnego wykształcenia, którego Wam, jak sami powiadacie, brak. Dziękujemy więc za przysłane wiersze, prosimy o rzeczowe korespondencje.

Autorowi wiersza „Z własnej myśli”. Ile cenna nam była przysłana przez Was, Sz. Panie, korespondencja, i spożytkowaliśmy ją z wielką korzyścią dla pisma, tyle wiersz, pomimo niewątpliwie szlachetnej myśli, zupełnie nie nadaje się do druku. Za słowa uznania dla pisma i naszej pracy, która i Waszą teraz już jest po części, serdecznie dziękujemy.

Autorowi artykułu p. t. „Do czego dążyć powinniśmy”. Za nadesłanie artykułu dziękujemy. Treść jego weźmiemy pod uwagę, do druku jednak stanowczo się nie nadaje.

Z ostatniej chwili.

Ujęcie Damazego Macocha. Warszawska policja śledcza otrzymała dwie depesze, zawiadamiające o aresztowaniu Damazego w Trzebinii. Pierwsza z nich pochodziła z Częstochowy, w której zawiadomiono władzę, prowadzące śledztwo, druga depesza zaś od agenta, tropiącego mordercę. Macoch badany przez komisarza w Trzebinii, zbladł zachwiał się i rzekł:

„Powiem teraz całą prawdę: Zabiłem Wacława we śnie. Trupa schowałem za łóżko. W zbrodnię wtajemniczyłem służącego, Stanisława Załogę, poczym wywieźliśmy trupa w scie do Zawad”.

W dalszych swych zeznaniach o. Damazy zaprzecza udziału swego w okradzeniu t. zw. Cudownego obrazu. Jako „alibi” swoje przytacza, że podczas spełnienia kradzieży na Jasnej-Górze bawił w Krakowie, w przejeździe powrotnym z Abazji.

Zapytany, z kąd miał pieniądze na utrzymywanie Heleny, oświadczył, że kradł stale pieniądze, składane z ofiar w zakrystji. Tak samo czyniło kilku innych paulinów, zwłaszcza zaś Izidor Starczewski i Bazyli Oleśński. Nadto, gdy w klasztorze zmarł niedawno ojciec Bonawentura Gawęczyk, Damazy Macoch z Bazyliem Oleśńskim ukradli 5,000 rb. jego własnych pieniędzy w obli-gacjach, które zmienili w Warszawie i wydali tu na hulanki.

Dużo pieniędzy ZAROBIC

może każdy, kto się nauczy wyrabiać mydło podług mego przepisu. Podług mego przepisu fabrykacja mydła kosztuje 1.30—1.50 pud. Wyrabia się na zimno bez g towania. Można wyrabiać w dowolnych proporcjach; nawet kilka funtów nadzwyczaj twarde, białe, perłowe, marmurowe, niebieskie, szare, różowe i żółte, nie ustępuje mydłu gotowanemu, które kosztuje 4—5 rb. pud. Za gatunek mydła otrzymałem na wystawie w Paryżu wyższą nagrodę Grand Prix ze złotym medalem i medale na rosyjskich wystawach. Nie ponosi się żadnych wydatków w instalacji i urządzeniu. Fabrykacja i obznajmienie się nadzwyczaj łatwe i nieskomplikowane. Za naukę pobieram rb. 15; po otrzymaniu 5 rb. zadatku wysyłam podręcznik z przepisami za zaliczeniem poczt. na resztę należności.

Adres: Odesa, Fabryka Mydła H. KOGONA.

Kantor: róg Bazarnej i Ryszelewskiej № 45/91.

Telefony 12—52 i 50—99.

359—25—6



60409-247-60-50

REDAKCJA

prosi wszystkich mających interesy do Redaktora lub jego zastępcy, aby zechcieli przychodzić między godziną 12-tą a 2-gą po południu.

Administracja otwarta będzie tak samo, jak dotychczas, od g. 10 r. do 3 pp. i od 5 do 7 wiecz.



Towarzystwo Akcyjne Rzeźni Miejskich w Rosji Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 5.

POLECA:

1) Krew suszoną, 2) Włosień tapicerski, 3) Maczkę mięsną, 4) Kupuje i sprzedaje skóry surowe, mokre i suche.

294 8 5

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Dom Handlowy L. i E. Metz & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120.